

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/69846,Kochala-ZSRR-Przypadek-Wlady-Bytomskiej.html>



Łódź, 1925 r. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor zdjęcia: Henryk Poddębski)

ARTYKUŁ

Kochała ZSRR. Przypadek Władysławy Bytomskiej

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: JERZY BEDNAREK 19.06.2020

Pochodząca z Łodzi Władysława Bytomska była w PRL traktowana jak bohaterka – symbol walki „robotniczego miasta” z „burżuazyjnym uciskiem”. W roku 1949 złożono ją z honorami, z udziałem 10 tys. łódzkich robotników, w Alei Zasłużonych na Dołach, w grobie ozdobionym rzeźbą dłuta Heleny

Nałkowskiej.

Była bohaterką słuchowisk radiowych i opowiadań, jej imię nosiła przedwojenna ul. Dworska; patronowała łódzkiej Fabryce WYROBÓW Włókienniczych, nowo wybudowanemu osiedlu mieszkaniowemu na Bałutach, a nawet szwalni biustonoszy w Głownie pod Łodzią.

Komuniści po wojnie wykreowali ją na bezkompromisową aktywistkę i sprawną organizatorkę ruchu związkowego, choć nigdy nie była w przedwojennej Łodzi działaczką robotniczą z pierwszego szeregu. Zapewne nie stałaby się przedmiotem tak nachalnej propagandy, gdyby nie owiana tajemnicą jej śmierć w 1938 r., którą obarczono funkcjonariuszy łódzkiej Policji Państwowej. Na nagrobku Bytomskiej do dziś widnieje napis: „Zginęła z rąk oprawców sanacyjnych w walce o socjalizm”. Problem polega jednak na tym, że owych „oprawców” nie ustalono, tym bardziej zaś nie wiadomo, czy byli oni „sanacyjni”.



Hala produkcyjna jednej z fabryk włókienniczych w Łodzi. Okres Drugiej Rzeczypospolitej. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor zdjęcia: Henryk Poddębski)



**Dom robotniczy w Łodzi. Okres
Drugiej Rzeczypospolitej. Ze
zbiorów Narodowego Archiwum
Cyfrowego (autor zdjęcia:
Aleksander Meyer)**

„Staniemy zbrojnie przeciwko wojnie”

Bytomska urodziła się 16 października 1904 r. Pochodziła z ubogiej wiejskiej rodziny, która w poszukiwaniu pracy z początkiem XX wieku zamieszkała na ówczesnych przedmieściach Łodzi, przy ul. Dworskiej na Bałutach. Pomimo bardzo trudnej sytuacji materialnej ukończyła 7 klas szkoły powszechnej. W wieku 18 lat rozpoczęła pracę jako prządka w fabryce włókienniczej. Kilka lat później, w 1927 r., razem ze swoją młodszą siostrą – Marią – wstąpiła do PPS-Lewicy, struktury ściśle współpracującej z nielegalną Komunistyczną Partią Polski (KPP).

Na nagrobku Bytomskiej do dziś widnieje napis: „Zginęła z rąk oprawców sanacyjnych w walce o socjalizm”. Problem polega jednak na tym, że owych „oprawców” nie ustalono, tym bardziej zaś nie wiadomo, czy byli oni „sanacyjni”.

W październiku 1928 r., w czasie napiętej sytuacji strajkowej wśród włókniaerek, Bytomska wygłosiła antypaństwowe przemówienie w lokalu klasowych związków zawodowych w Łodzi, podczas którego agitowała za KPP. Wtedy też zwróciła na siebie większą uwagę Policji Państwowej. Funkcjonariusze ustalili jej adres zamieszkania, przeszukali dom i zarekwirowali nielegalną komunistyczną prasę. Została aresztowana 2 listopada 1928 r. i następnie skazana przez Sąd Okręgowy w Łodzi na cztery lata więzienia, zmniejszone do trzech lat przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.



**Władysława Bytomska. Lata 20.
XX w. Fot. ze zbiorów Muzeum
Tradycji Niepodległościowych w
Łodzi**

Zachowane akta więzienne Bytomskiej z Piotrkowa Trybunalskiego świadczą o tym, że pobyt w zamknięciu tylko ugruntował jej radykalne poglądy. Była wielokrotnie karana dyscyplinarnie za antypaństwowe okrzyki, niszczenie celi, zdejmowanie krzyża ze ściany, za „grypsowanie”. Zaczęła także układać rewolucyjne pieśni, a jedna z nich, poświęcona Szymonowi Harnamowi, działaczowi Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, którego śmiertelnie postrzelił w Łodzi funkcjonariusz Policji Państwowej podczas próby aresztowania, miała być później szczególnie popularna wśród polskich komunistów. Jeden z jej fragmentów dość celnie określa polityczne ideały Bytomskiej:

„Przeciw zbrojeniom, podłym dążeniom,

Armatnim kulom nie pójdziem na źer.

Staniemy zbrojnie przeciwko wojnie

Nie damy tknąć ZSRR!”

Sprawa „Janka Kulasa”

Na wolność wyszła jesienią 1931 r. Zaczęła spotykać się z dużo starszym od siebie, mieszkającym na Bałutach murarzem Józefem Sroczyńskim. Był on aktywnym członkiem Łódzkiego Komitetu Okręgowego KPP. Z powodu kuśtykania na jedną nogę, koledzy z organizacji nazywali go „Janek Kulas”. Razem z Bytomską stwarzali pozory, iż są małżeństwem i tak też byli traktowani przez towarzyszy z KPP.



Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi. Lata 30. XX w. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Dzielnica fabryczna w Łodzi, 1927 r. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Sielanka skończyła się już latem 1932 r. Koledzy z partii oskarżyli bowiem „Janka Kulasa” o to, że jest prowokatorem. Zarzut był poważny – to on miał doprowadzić do „wsypy” podczas próby zorganizowania w sierpniu 1932 r. narady komunistów w lesie na tzw. Młynku pod Łodzią, podczas której planowano podjąć decyzje dotyczące powszechnego strajku łódzkich włóknarzy. Łódzka Policja aresztowała wówczas kilkadziesiąt osób, a 13 z nich otrzymało kilkuletnie wyroki więzienia. Wśród skazanych był Władysław Gomułka, który niedoszłą naradę na Młynku przypłacił postrzeleniem w nogę i kalectwem do końca życia. To właśnie on, delegowany do Łodzi z ramienia Komitetu Centralnego KPP, wydedukował, że jedyną osobą, która mogła doprowadzić do wpadki konspiratorów był wtajemniczony w całe przedsięwzięcie „nieślubny mąż”

towarzyszki Władę.

Robotnice początkowo nie lubiły Władę. Opluwały ją, niszczyły jej garderobę, przezywały „bolszewiczka”. Kiedy jednak w zakładzie powstał w czerwcu 1938 r. klasowy związek zawodowy, włóknarki poprosiły właśnie Bytomską, żeby je reprezentowała przed dyrekcją, jako delegatka fabryczna.

Dokładnie w tym samym czasie doszło również do drugiego aresztowania Bytomskiej. Zatrzymano ją 29 sierpnia 1932 r. za przygotowywanie akcji strajkowej w fabryce bawełny Schössera w Ozorkowie. Sąd Okręgowy w Łodzi wydał tym razem surowy wyrok sześciu lat więzienia, który podtrzymał Sąd Apelacyjny w Warszawie. Dzięki amnestii, wolność odzyskała wcześniej, bo w listopadzie 1936 r.

Po opuszczeniu więzienia twierdziła, iż jest pewna, że do jej zatrzymania, tak jak do „wsypy” na Młynku, przyczynił się Sroczyński. Miała nawet złożyć w tej sprawie oficjalne doniesienie kierownictwu partii. Sam „Janek Kulas” został podobno wysłany przez towarzyszy do Związku Sowieckiego i, jak w przypadku wielu innych, wszelki ślad po nim zaginął.

Delegatka fabryczna

Nie wiadomo, czy Sroczyński rzeczywiście był prowokatorem w KPP. W każdym razie Bytomska rzekomą zdradę swojego „męża” silnie przeżyła. Jej przyjaciółka Helena Milczarek twierdziła później, że „od tego czasu Włada Bytomska czuła pewne uprzedzenie do mężczyzn w ogóle”. Uprzedzenie do niej poczuli też towarzysze z KPP i nie wyrazili zgody na przyjęcie jej do partii z powodu kompromitującego związku ze Sroczyńskim. Pomogła dopiero interwencja w KC KPP jej koleżanki z więzienia – Dory Aronowicz (po wojnie funkcjonariuszki Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie). Dzięki temu, z początkiem 1938 r. Bytomska została szeregowym członkiem KPP, którą zresztą kilka miesięcy później rozwiązał Komintern.

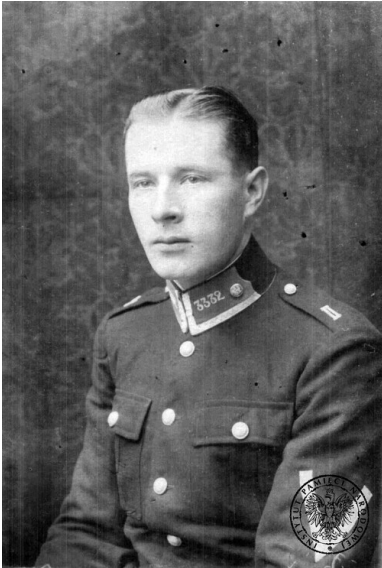


**Łódź, 1925 r. Ze zbiorów
Narodowego Archiwum
Cyfrowego (autor zdjęcia: Henryk
Poddębski)**

Wiosną 1938 r. otrzymała upragnioną pracę w fabryce włókienniczej Hirszberga i Birnbauma, mieszczącej się w Łodzi przy ul. Wodnej. Komuniści nie cieszyli się tam jednak popularnością. Robotnice początkowo nie lubiły Władzy. Opluwały ją, niszczyły jej garderobę, przezywały „bolszewiczka”. Kiedy jednak w zakładzie powstał w czerwcu 1938 r. klasowy związek zawodowy, włóknianki poprosiły właśnie Bytomską, żeby je reprezentowała przed dyrekcją, jako delegatka fabryczna. Gdy na początku listopada 1938 r. w wyniku redukcji zatrudnienia zwolniono w fabryce kilka kobiet, Bytomska osobiście zaangażowała się w przygotowania do kolejnego strajku. Kilku koleżankom wyznała, iż otrzymała z „Partii” list z poleceniem stawienia się na tajnym spotkaniu w sprawie sytuacji w fabryce. Narada miała odbyć się 2 listopada ok. godz. 22.00 na tzw. podpunkcie przy ul. Cegielnianej (dzisiaj ul. Jaracza).

Jak żywa pochodnia

Tego samego dnia, kilka minut po godz. 23.00, na podwórzu posesji nr 147 przy ul. Brzezińskiej w Łodzi, nieopodal katolickiej części cmentarza na Dołach, funkcjonariusz II Komisariatu Policji Państwowej, znalazł nagą, konającą kobietę. Widok był przerażający. Całe jej ciało pokrywały głębokie oparzenia. Nieprzytomną, przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Lekarz od razu stwierdził, że kobieta miała wcześniej skrępowane ręce. Po kilku godzinach, nad ranem 3 listopada, zmarła nie odzyskawszy przytomności.



**Stanisław Joachimiak -
funkcjonariusz Policji Państwowej
prowadzący śledztwo w sprawie
śmierci Władysławy Bytomskiej w
1938 r. Fot. z zasobu IPN**

Na miejscu zdarzenia od razu pojawiła się ekipa śledcza Policji Państwowej. Wszystko wskazywało na to, że doszło do wyjątkowo brutalnego morderstwa. Wstępnie ustalono, iż kobieta została oblana łatwopalną substancją i podpalona przy parkanie cmentarza w pobliżu ul. Smutnej. Jak żywa pochodnia przebiegła wzdłuż nekropolii w kierunku równoległej ul. Brzezińskiej prawie 300 metrów i tam dopiero została odnaleziona. Sekcja zwłok przeprowadzona przez doktora Stanisława Hurwicza (po wojnie był on uznanym patologiem w Anglii) nie wykazała innych szczególnych obrażeń, wykluczyła też próbę gwałtu.

Znaleziony przy ognisku mały neseserek, dokładnie taki, w jakim włóknarki nosiły do pracy posiłki, świadczył o tym, że ofiarą była robotnicą. Policja natychmiast zaapelowała do mieszkańców miasta, aby informowali władze o każdym przypadku niestawieniu się kobiet do pracy w fabrykach, co miało pomóc w ustaleniu tożsamości zwłok.

Sprawa wyjaśniła się szybko, bo już następnego dnia, 4 listopada w szpitalnym prosektorium Wawrzyniec Bytomski w ogorzałych zwłokach rozpoznał swoją córkę – Władysławę, która od 2 listopada nie powróciła z pracy do domu.

Niecodzienna śmierć robotnicy rozpałała wszystkie łódzkie dzienniki, które prześcigały się w sensacyjnych doniesieniach na temat możliwych okoliczności morderstwa. Zagmatwały się jednak one jeszcze bardziej, gdy

wieczorem 4 listopada ojciec Bytomskiej dostarczył Policji odnaleziony w domu pożegnalny list, rzekomo napisany przez córkę.

Po przesłuchaniu rodziny i potwierdzeniu, że jest to charakter pisma Bytomskiej, prowadzący śledztwo funkcjonariusze uznali, iż kobieta targnęła się na swoje życie z powodu „silnego rozstroju nerwowego” i postępującej gruźlicy. Samobójstwa miała dokonać w zupełnie nieprawdopodobny sposób. Przy cmentarnym murze oblała się denaturatem, zakneblowała sobie usta, związała ręce kablem, położyła się na ziemi i podpaliła...

Wstępnie ustalono, iż kobieta została oblana łatwopalną substancją i podpalona przy parkanie cmentarza w pobliżu ul. Smutnej. Jak żywa pochodnia przebiegła wzdłuż nekropolii w kierunku równoległej ul. Brzezińskiej prawie 300 metrów i tam dopiero została odnaleziona.

Pomimo tak karkołomnego wyjaśnienia, sprawa została ostatecznie zamknięta. Wyjątkowa szybkość dochodzenia mogła wynikać z faktu, iż 6 listopada 1938 r. miały się odbyć w kraju wybory parlamentarne. Dalsze spekulacje na temat śmierci kobiety, zaangażowanej w działalność antypaństwową, mogły być powodem jeszcze większych napięć w robotniczym mieście. Takiego scenariusza władze z pewnością chciały uniknąć. Dlatego bez zwłoki wydano ciało rodzinie i zgodzono się na organizację pogrzebu późnym wieczorem 6 listopada.

Oficjalna wersja o samobójstwie zadowalała tylko władze. Nieoficjalnie natomiast zaczęły szerzyć się domysły dotyczące rzekomych sprawców zbrodni. Komuniści byli przekonani, że za sprawą śmierci ich towarzyszki stała oskarżana o brutalność Policja Państwowa. Z kręgów policyjnych dochodziły informacje o możliwej zbrodni popełnionej w afekcie przez jednego z odrzuconych adoratorów. Koleżanki Bytomskiej z fabryki twierdziły z kolei, że odpowiedzialne za brutalne morderstwo jest kierownictwo zakładów, które stale jej wygrażało.

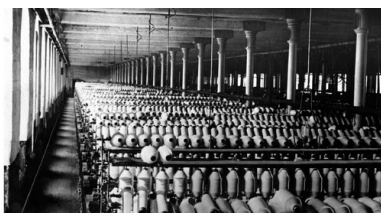


**Władysława Bytomska. Lata 30.
XX w. Fot. ze zbiorów Muzeum
Tradycji Niepodległościowych w
Łodzi**

Śledztwo UB

Dopiero po wojnie, w końcu lat czterdziestych, gdy Komisja Kontroli Partyjnej KŁ PZPR, rozpoczęła badanie niewyjaśnionych przypadków śmierci lokalnych działaczy robotniczych, powrócono do sprawy Bytomskiej. Zebrano o niej pierwsze relacje, zaczęto przesłuchiwać świadków. W czerwcu 1953 r. funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi zarejestrowali formalnie sprawę, której nadano kryptonim „Sadyści”. Wykorzystując materiały Komitetu Łódzkiego PZPR, postanowili rozwikłać wszystkie okoliczności śmierci Bytomskiej i ostatecznie wskazać winnych popełnionego morderstwa.

Śledztwo było skomplikowane i miało charakter wielowątkowy, choć od razu wykluczono, że doszło do samobójstwa. W gronie podejrzanych znaleźli się po pierwsze funkcjonariusze Policji Państwowej, następnie Czesław Kołacz – bezpośredni przełożony Bytomskiej w fabryce, gdzie pracowała i wreszcie jej szwagier – Edward Makowski – przed wojną aktywny działacz KPP.



**Zjednoczone Zakłady
Włókiennicze K. Scheibler i L.
Grohman w Łodzi - sala
przędzalni, 1927 r. Ze zbiorów
Narodowego Archiwum
Cyfrowego**



**Spółka Akcyjna Wyrobów
Bawełnianych I. K. Poznańskiego
w Łodzi - widok zewnętrzny
budynku. Ze zbiorów Narodowego
Archiwum Cyfrowego**

Z zeznań byłych funkcjonariuszy Policji wynikało, że Bytomska cierpiała na rozstrój nerwowy spowodowany śmiercią matki, co miało uzasadniać samobójstwo. Stanisław Joachimiak, który w 1938 r. był osobiście odpowiedzialny za śledztwo w sprawie śmierci robotnicy, nie potwierdził jakiegokolwiek udziału w zbrodni funkcjonariuszy Policji Państwowej. Joachimiak w sprawie Bytomskiej nie musiał nic ukrywać, bowiem już od 1948 r. współpracował z WUBP w Łodzi w charakterze tajnego informatora o ps. „Wołga”.

Natomiast w przypadku byłego kierownika przędzalni w fabryce włókienniczej Hirszberga i Birnbauma – Czesława Kołacza – ustalono, że ograniczał się jedynie do grożenia Bytomskiej z powodu jej aktywności związkowej. Żadnych śladów jego udziału w przygotowaniu zbrodni nie potwierdzono.

Najbardziej powikłany okazał się wątek szwagra Bytomskiej – Edwarda Makowskiego, który w KPP był

m.in. sekretarzem KD na Bałutach, a po wojnie został przyjęty do służby w MO. Podejrzewano go o działalność prowokatorską w partii, współpracę z łódzką Policją Państwową i zaaranżowanie samobójstwa Bytomskiej z powodu rodzinnego konfliktu. Według hipotezy śledczej, zabił kobietę w okolicy cmentarza pod pozorem kontaktu z partią, a resztą zajęli się już funkcjonariusze Policji. Hipoteza co prawda była wątpliwa, ale pozwalała na połączenie rzekomych osobistych motywów Makowskiego z politycznym tłem represjonowania przed wojną komunistów.

Z początkiem 1954 r. sprawa została zamknięta. Głównemu podejrzanemu nie przedstawiono jednak żadnych zarzutów. Być może pomogła mu osobista interwencja jego żony Marii (siostry Bytomskiej) w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej KC PZPR w Warszawie i jej obszerny list z wyjaśnieniami.

Ostatecznie więc funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa nie osiągnęli założonego celu śledztwa. Nikomu nie przedstawili zarzutu sprawstwa lub udziału w jednym z głośniejszych zabójstw, jakie popełniono przed wojną w Łodzi. Co istotne, nie potwierdzono także żadnych doniesień o udziale w nim funkcjonariuszy Policji Państwowej. Pogodzono się z faktem, iż tajemnica śmierci Władysławy Bytomskiej nigdy nie zostanie wyjaśniona.

COFNIJ SIĘ